

Nr 9

WIEŚCI ANOMALNE

- ❖ Masoneria białeńska
- ❖ Czy zmierzch inicjacji?
- ❖ Gdzie spotykają się wolnomularze?

MASONERIA BIALEŃSKA

Bialeńska masoneria objawiła się mikroświatu w formie jawnej w maju 2014 r., kiedy to wybitni Bialeńczycy, tacy jak Konstanty Jerzy Michalski, Feliks Spirkin i Kristian Arped zaczęli publicznie mówić o jej działalności. Z Bialeńskim Związkiem Wolnomularskim związali się również wolnomularze działający w innych państwach, np. Tobiasz von Richtoffen, a także rottryjscy hierarchowie, których nazwisk jeszcze dziś nie można ujawnić.

Właściwa historia Wielkiej Loży Narodowej Bialenii była niedługa (choć później podejmowano kilka prób reaktywacji), ale bardzo burzliwa. Nie skończyło się bowiem na szerzeniu postępowych idei Bastion Union (koncepcja zebrania dużej liczby państw wirtualnych na jednym forum w celu zwiększenia aktywności i prężności mikroświata) i pannordatyizmu. Wkrótce na niezłe funkcjonującym jeszcze wówczas Gadu-Gadu zaczęto zawiązywać spiski, które przeszły do historii pod nazwą Micronatti. Skończyło się tym, że bialeńska masoneria, wraz ze swoimi międzynarodowymi współpracownikami, utonęła w awanturnictwie i wkrótce zniknęła z pola widzenia opinii publicznej.



Cieężko stwierdzić, co działo się dalej z Micronatti i bialeńskimi masonami. Być może zaprzestali działalności, ale mogło być też tak, że po ucichnięciu skandali odtworzyli organizację z zachowaniem całkowitej tajności. Obecnie niewielu z dawnych masonów odgrywa jakąkolwiek rolę w mikroświecie. Większość uległa realiozie i udała się na zasłużone emerytury. Być może jednak wciąż od czasu do czasu spotykają się w swoich lożach, by w niebieskich fartuszkach snuć plany o obaleniu reakcyjnych rządów i ustanowieniu powszechnego forum wszystkich mikronacji? A może mają swoich następców, którzy realizują już całkiem inną agendę?

Kontrowersje budzi kwestia rodowodu białeńskich łóż masońskich. Czy jest to wytwór kultury rodzimej, czy też zapożyczenie z innych kręgów kulturowych?

W Białeni po islamizacji, już od czasów środkowego średniowiecza, działały rozmaite tariki i bractwa sufickie. Miały one przede wszystkim charakter religijny, ale odgrywały niekiedy istotną rolę w życiu lokalnych wspólnot, a czasem i królewskiego dworu. W tym samym czasie w większych miastach, pod wpływem docierającej do nas z za morza kultury teutońskiej, rozwijały się cechy rzemieślnicze i gildie kupieckie, które czasem również wykraczały poza swe gospodarczo-społeczne funkcje.

Na styku tych dwóch instytucji u progu renesansu w Porcie Arthurberg powstało Bractwo Zielonego Księżyca. W jego skład wchodziłi zarówno kupcy i rzemieślnicy, jak i przedstawiciele warstw wyższych.

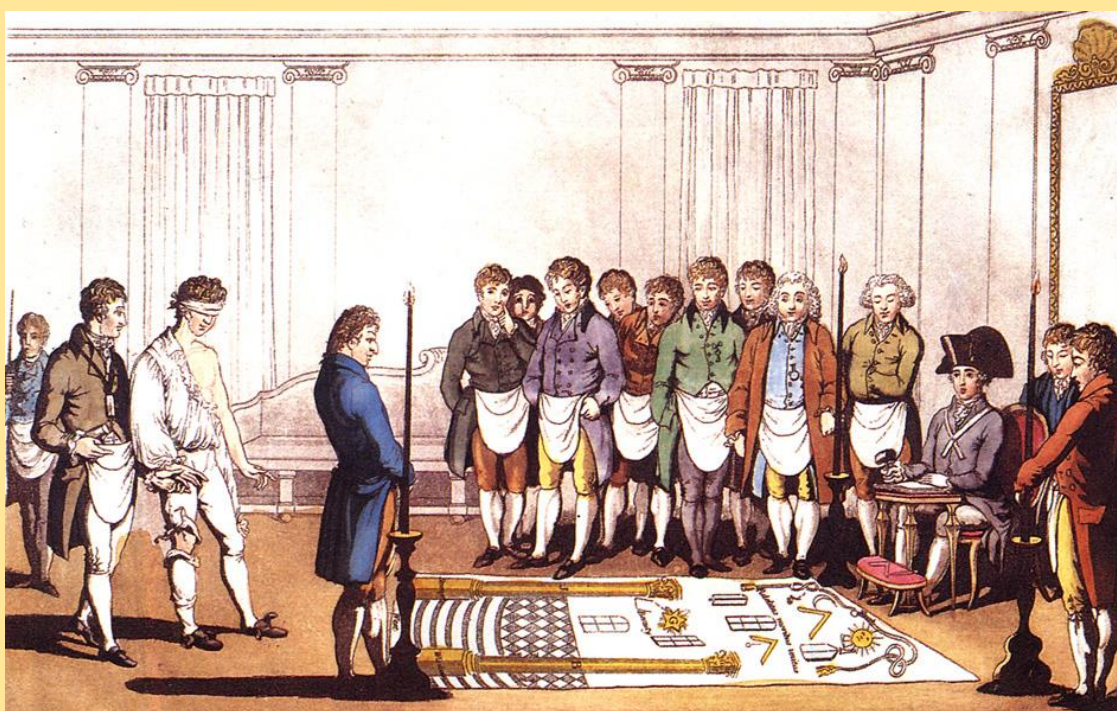


Cele i tajemnice Bractwa Zielonego Księżyca początkowo były dość przyziemne: dotyczyły szlaków handlowych, budownictwa, wytwarzania drogocennych produktów. Z czasem w łóżach Bractwa coraz częściej zaczęto dyskutować na tematy mistyczne i ezoteryczne. Inspiracje i mity zarówno z rodzimych, sufickich tradycji, jak i od podobnych organizacji z za morza, z którymi bogate kontakty utrzymywali białeńscy żeglarze i kupcy.

Obecnie kontynuatorem tradycji Bractwa jest Hermetyczny Zakon Pleromy, działający niezbyt aktywnie w Republice Białeńskiej. Podsumowując, stwierdzić można, że białeńska masoneria jest wytworem rodzimych tradycji bractw sufickich oraz cechów i gildii, jednak niektóre z jej form organizacyjnych i tradycji są elementami zapożyczonymi od masonerii zagranicznych.

CZY ZMIERZCH INICJACJI?

Tradycjonaści już od kilkudziesięciu lat wieszczą zmierzch inicjacji – ostatnimi dwiema organizacjami opartymi na wtajemniczeniu ucznia w arkana wiedzy przez mistrza są masoneria oraz Kościół Rottryjski. Obie one przechodzą poważny kryzys instytucjonalny oraz cierpią na brak nowych adeptów. Na skutek niewielkiej liczby osób zainteresowanych karierą w ramach organizacji, kandydaci nie są poddawani rzeczywistej selekcji. Konsekwencją jest brak rzeczywistej inicjacji części masonów i księży, którzy przeznaczeni są jedynie do pełnienia najbardziej podstawowej działalności, nie są zaś dopuszczeni do poznania wiedzy tajemnej przekazywanej od pokoleń.



Ciosem dla inicjacji okazał się być także „przemysł ezoteryczny”, który upowszechnił, ale i strywializował wiedzę, która dawniej poprzez szczególne rytuały przekazywana była młodym adeptom. Skutkiem tego coraz powszechniejsze jest kroczenie „ścieżką lewej ręki”, nieprzywiązywanie się do konkretnych tradycji oraz eklektyzm. Możliwość przebierania w przekazach mistrzów duchowych z całego świata sprawia, że poszukiwacze Prawdy częstokroć nie potrafią się zatrzymać na jednym nauczycielu i jednej konkretnej drodze do poznania siebie i świata.

Kwestią dyskusyjną jest, czy człowiek wiedzący wszystko po trochu jest „tradycjonalistą bez tradycji”, czy może cały czas pozostaje profanem. Pobieżne zapoznanie się ze zdradzonymi przez masońskich renegatów mitami, jeżeli czyta się je tak samo, jak czyta się literaturę piękną, nie jest formą rzeczywistego wtajemniczenia. Podobnie rzecz się ma z przekazywanymi ustnie, ezoterycznymi hadisami (opowieściami o życiu Proroka Mahometa), które publikują od czasu do czasu ciekawscy religioznawcy, nie poddając ich głębszej analizie.

Nie sposób też nie zauważyć, że wielu spośród samozwańczych mistrzów duchowych również nie przeszło pełnego procesu inicjacji w jakiegokolwiek tradycji. Wielu starowierczych mnichów ze wschodniobrodryjskiej Bałmucji, jak i mędrców z Ordy lub Nan Di to ludzie, którzy nie są tym za kogo się podają. Ich wersja tradycji Wschodu jest uproszczona i przygotowana specjalnie pod pozbawionych kontaktu z własnymi korzeniami mieszkańców państw wysokorozwiniętych.

A więc, czy istnieje jakikolwiek sposób na powrót prawdziwej ezoteryki, przekazywanej na drodze tradycyjnych inicjacji? Jest to możliwe tak długo, dopóki wciąż żyją ludzie prawdziwie inicjowani – masoni wyższych stopni, biskupi zachowujący sukcesję apostołską, okultyści wywodzący się ze starych stowarzyszeń. Wbrew pozorom nie jest tak trudno ich znaleźć. Ciężiej jest przekonać ich do tego, by wybrali właśnie nas, ludzi spoza ich otoczenia. Wymaga to cierpliwości i pracy nad sobą, ale nie jest niemożliwe.



Jestem przekonany, że w każdym kraju znaleźć można jakąś organizację sięgającą swoimi korzeniami wieki lub tysiąclecia w przeszłość. Białeńcykom i muzułmanom w ogóle radziłbym zainteresować się bractwami sufickimi. Niektórzy spośród ich mistrzów dysponują tajemnicami przekazanymi Białeńcykom jeszcze przez Aharów, którzy z kolei uzyskali je od bezpośrednich uczniów Proroka Mahometa.

Ludziom wykształconym, ukształtowanym przez nowoczesną kulturę najłatwiej zapewne będzie dołączyć do masonerii – nie wymaga to wyznawania żadnej konkretnej religii, co nie znaczy, że inicjacja na kolejne stopnie nie będzie łączyła się z przekraczaniem granic naszego krytycznego, sekularnego myślenia, które częstokroć stoi w sprzeczności z logiką sakralną, wspólną wszystkim tradycjom.

W sarmackim Hasselandzie istnieje Wielka Loża im. Magdy Hasse, w Teutonii Loża Rycerzy Teutońskich, obecnie nieprzejawiająca publicznej aktywności, ale niegdyś najlepiej dopracowana loża w całym mikroświecie. Obecnie masoneria działa także w Leocji. Profan musi wykazać się sporym uporem, by znaleźć się we właściwym miejscu i czasie. Ale czy inna inicjacja byłaby cokolwiek warta?

GDZIE SPOTYKAJĄ SIĘ WOLNOMULARZE?

Jak wiemy, masoni spotykają się w lożach. Istnieje wiele państw w których działalność masonerii jest nielegalna lub uczestnictwo w niej jest powodem do mniejszych lub większych represji ze strony władz państwa. Tam loże mają charakter niejawni i prywatny. Współcześnie jednak w większości krajów wolnomularze mogą działać w pełni jawnie. Dziś zaprezentujemy Państwu trzy z nich.

1. Loża „Jedność Odzyskana pod Marszałkowską Buławą” w Porcie Arthurberg



Najważniejsza współczesna loża masońska działająca na terenie białeńskiej Anatolii. Powstała w 2014 r. jako oddział Białeńskiego Związku Wolnomularstwa, krótko po przyłączeniu Anatolii do Republiki Białeńskiej na skutek skutecznej i humanitarnej operacji Marszałka Białeni Ronona Dexa, stąd jej nazwa.

Gdy na skutek afery „Micronatti” wiele z nowopowstałych białeńskich łóż zawiesiło swoją działalność, masoni z Portu Arthurberg podjęli stanowczą decyzję o kontynuowaniu jej funkcjonowania. Anatolijscy masoni ściśle współpracują z Hermetycznym Zakonem Pleromy, ale pod względem organizacyjnym i pod względem tradycji stanowią wciąż część białeńskiej masonerii.

Arthurberscy wolnomularze mają ogromne zasługi dla kulturalnego oraz naukowego rozwoju miasta. Wielu z nich należy do miejskiej elity, dzięki której światłemu przewodnictwu miasto już dogoniło największe metropolie białeńskie, a obecnie pełni funkcję stolicy Wilajetu Anatolii, jednego z dwóch samorządów białeńskich.

2. Loża „Zielony Dąb w Sercu Valhali” w Królisku



Jedyna klasyczna loża masońska na białeńskim Polesiu. Region ten był tradycyjnie chrześcijański, w związku z czym niechętnie widziano tam działalność zarówno bractw sufickich, jak i wolnomularstwa. Działające na tym terenie loże przeważnie były efemeryczne i kończyły swoją aktywność niedługo po inauguracji. Jedyna klasyczna loża masońska na białeńskim Polesiu. Region ten był tradycyjnie chrześcijański, w związku z czym niechętnie widziano tam działalność zarówno bractw sufickich, jak i wolnomularstwa.

Działające na tym terenie loże przeważnie były efemeryczne i kończyły swoją aktywność niedługo po inauguracji. Inaczej jest z „Zielonym Dębem w Sercu Valhali”, który funkcjonuje już od 1980 roku. Jego działalność owiana jest tajemnicą, a uczestnicy lokalnej elity niechętnie mówią o swojej przynależności do masonerii. Środowisko poleskie pod wieloma względami jest przeciwieństwem Portu Arthurberg, gdzie bycie wolnomularzem jest powodem do dumy.

3. Wielka Loża „Ex Oriente Lux” w Broskwie



Sytuacja masonerii w Brodrii jest niezwykle skomplikowana i zmienia się właściwie po każdej rewolucji i przemianie ustrojowej. Początki loży „Ex Oriente Lux” sięgają jeszcze do końcówki XIX wieku. Wielokrotnie była ona zamykana, ale zawsze się odradzała. Z masonerią walczyli komuniści, nacjonaliści, a nawet prezydent Grutin. W 2014 r. wielu spośród brodryjskich wolnomularzy zdecydowało się nawiązać współpracę z Białeńskim Związkiem Wol-

nomularstwa. Rozwścieczyło to brodryjskiego prezydenta, który nakazał policji zamknąć budynek loży. Wkrótce okazało się jednak, że jego decyzja była niezgodna z prawem. Caryca Aleksandra nie próbowała loży zamknąć, lecz przejąć nad nią kontrolę, co w pewnym stopniu się powiodło. Obecnie masoneria brodryjska cieszy się niezależnością od władz państwowych, acz nie posiada większych wpływów w kraju.